Jarosław BOROWSKI

REKOLEKCJE PO ODEJŚCIU PANA COGITO
Sprawozdanie z sesji „Która lektura? Zbigniew Herbert"
Lublin, 12-14 XI 1998

Odbywająca się w dniach 12-14 listopada 1998 roku w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim sesja polonistyczna poświęcona twórczości Zbigniewa Herberta miała specyficzny charakter i szczególną wagę. Ponad dwudziestu prelegentów reprezentowało różne ośrodki naukowe z całego kraju (między innymi Lublin, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Częstochowę) i z zagranicy (Holandię, Włochy, Węgry, Litwę). Ważny był również otwarty charakter sesji, której obrady toczyły się przy szerokim audytorium złożonym nie tylko ze studentów polonistyki: obecni byli także studenci i pracownicy innych kierunków, nauczyciele, młodzież licealna. Jednak szczególny charakter sympozjum wynikał z innej okoliczności. Organizatorzy projektując sesję nie mogli przewidzieć, że wkrótce Zbigniew Herbert zakończy definitywnie swoje dzieło twórcze, wydając na dziesięć tygodni przed śmiercią swój ostatni tomik wierszy *Epilog burzy*.

Chyba pierwszy raz po wojnie wszyscy tak dotkliwie przeżyliśmy odejście polskiego poety. W minionym pięćdziesięcioleciu odchodzili inni wybitni twórcy. Gałczyński i Tuwim umierali po części w konsekwencji uśmiercających twórczo czasów socrealistycznej nocy; Lechoń, Wierzyński czy Wat kończyli życie poza krajem, bez specjalnego rezonansu w PRL-u. Były to śmierci w jakiś sposób „wstydliwe" (przede wszystkim dla ówczesnej władzy), o których nie należało mówić zbyt głośno, których okoliczności najlepiej było przemilczeć. Powodem owej „wstydliwości" nie zawsze był status poety-emigranta, czasem koniec poety był zgoła nieheroiczny i „niegodzien" nagłaśniania przez optymistycznie nastawione publikatory. Takie było samobójstwo Wojaczka czy Stachury, jakże „inne" zresztą od samobójstw Lechonia i Wata, dające jednak „przepustkę" do pośmiertnej kariery poete maudite; podobny charakter miało „deliryczne" odejście Grochowiaka czy Iredyńskiego.

I zupełnie inna, tak „naturalna" w tym kontekście, nasycona niezwykłym autentycznym patosem śmierć Herberta – wolnego poety w wolnym kraju. Może w Polsce nie potrafimy do końca ocenić dramatu tego wydarzenia, może dopiero ktoś z zewnątrz musi nam uświadamiać pewne sprawy, tak jak ostatnio Alfred Alvarez przypomniał z perspektywy Zachodu, że tuż przed śmiercią Herberta uważano za „najwy-

bitniejszego żyjącego poetę europejskiego"[1].

W efekcie lubelskie spotkanie stało się pierwszą okazją do naukowego namysłu nad twórczością już zamkniętą. Zwykle w takich przypadkach ujawnia się pokusa spojrzenia globalnego, pospiesznego podsumowania, poszukiwania rozciągliwych a pojemnych kategorii i definicji. Trzeba jednak przyznać, że w czasie sesji unikano podobnej, często grożącej uproszczeniami refleksji. Jeśli padały propozycje uogólniające, artykułowano je ostrożnie, z widoczną troską o możliwie obiektywne spojrzenie na dorobek autora *Pana Cogito*. Z drugiej strony tytułowe sformułowanie sesji: „Która lektura?" narzucało niejako interpretacyjny charakter wystąpień. I rzeczywiście, mieliśmy sporo interpretacji i analiz pojedynczych utworów, poczynając od wiersza *Dwie krople*, otwierającego debiutancką *Strunę światła*, skończywszy na *Brewiarzu* z *Epilogu burzy*. Ale lekturę rozumiano też szerzej, jako czytanie pod pewnym kątem, aspektowe, obejmujące bloki tekstów. Wysłuchaliśmy też referatów poświęconych sposobom lektury Herberta przez wybrane grupy odbiorców, dotyczących zatem problemu recepcji tej poezji.

Gdyby pokusić się o wskazanie istotnych kręgów tematycznych, należałoby wyróżnić trzy obszary refleksji. Pierwszy dotyczył szeroko rozumianego sacrum w liryce Herberta. Zastanawiano się więc nad chrystologią autora *Na marginesie procesu*. Roman Doktór (Lublin) stwierdził, że w „chrystologicznych" wierszach poeta nie tyle sam wątpi, ile raczej wchodzi w rolę wątpiącego. Na nowo poruszano nurtujący od dawna krytyków wątek „angelologiczny". Tu, oprócz przekrojowej wypowiedzi Wacława Pyczka (Lublin), wysłuchaliśmy Władysława Panasa (Lublin), który doczekał się owacji po swej fenomenalnej analizie *Siódmego anioła*, wywracającej do góry nogami dotychczasowe odczytania tego utworu. Interesowano się *Przeczuciami eschatologicznymi Pana Cogito* (Joanna Grądziel z Poznania). Teolog Jerzy Szymik (Lublin), który wziął na warsztat niepokojący, czteroczęściowy *Brewiarz*, ukazał „kapłańską" perspektywę tego cyklu. Jerzy Kaczorowski (Wilno) roztrząsał problemy autora *Pana Cogito* z chrześcijaństwem.

Drugi krąg można określić krótko: Herbert i „-izmy". Wśród nich tak odległe od siebie jak klasycyzm i postmodernizm. Nad rolą tego pierwszego w twórczości autora *Napisu* zastanawiali się Andrzej Kaliszewski (Kraków) i Tomasz Garbol (Lublin), a Francesca Fornari (Włochy) przedstawiła własne, ciekawe ujęcie tematu „Herbert wobec antyku". Najgorętszą jednak dyskusję wzbudziła wypowiedź Lidii Wiśniewskiej (Bydgoszcz) kojarząca Herberta z postmodernizmem. I nie była to jedyna, choć niewątpliwie najbardziej kontrowersyjna próba konfrontacji autora z problemami współczesności. Wojciecha Gutowskiego (Toruń) zaintrygowało coś, czego na pierwszy rzut oka nie ma w twórczości Herberta, mianowicie erotyzm. Andrzej Kaliszewski drugą część swego referatu poświęcił tropieniu poetyki faktu. Wioletta Stradomska (Lublin) przyjrzała się relacji: Herbert a Nowa Fala. Judit Reimann – jak na Węgierkę przystało – zajęła się kwestią Herbert a Węgry (i Węgrzy).

[1] „Tygodnik Powszechny. Kontrapunkt" 1999, nr 1-2, s. 1.

Trzeci wreszcie krąg, najszerszy, dotyczył poetyki autora *Elegii na odejście*, ale poetyki rozumianej w szczególnym związku z etyką (przypomina się w tym miejscu tytuł tomu esejów Stanisława Barańczaka *Poetyka i etyka*). Krzysztof Czajkowski (Częstochowa) mówił o Herbertowskiej poetyce stosowanej „na odejście", jego żona zaś, Agnieszka Czajkowska, wskazała na różne aspekty warsztatu poetyckiego Herberta, biorąc za motto znaną frazę Miłosza: „czym jest poezja, która nie ocala...". Arendt van Nieukerken (Holandia) pytał na kanwie *Mademoiselle Corday* z tomu *Rovigo* o „los poezji publicznej w epoce nieufności". W tejże, to znaczy w obecnej epoce poezja publiczna wydaje się czymś anachronicznym, reprezentuje powagę „nagiego dyskursu" wobec poetyckiego, i nie tylko, werbalizmu, a jej ważną bronią staje się ironia sytuacyjna. Zofia Zarębianka (Kraków) podjęła próbę namysłu nad pryncypiami etycznymi poezji polskiej w perspektywie śmierci autora *Martwej natury z wędzidłem*. Edward Fiała (Lublin) interpretował figurę Mistrza otwierającą w poezji Herberta perspektywę świata wartości. Wśród Mistrzów spotykamy oczywiście Henryka Elzenberga, ale i rabbiego Nachmana z Bracławia, Thomasa Mertona, dawnych mistrzów chrześcijańskiego malarstwa. Europejski homo eticus Herberta wyrasta z ethosu judeochrześcijańskiego. Józef Fert (Lublin) badał wpływ, jaki wywarł na Herberta inny wielki poeta „etyczny" – Norwid. Anna Ratuszna (Toruń) przedstawiła dramatyczną stronę wizerunku człowieka w liryce autora *Raportu z oblężonego miasta*. Problemy etyczne przewijały się w pozostałych interpretacjach poszczególnych wierszy. Radosław Sioma (Toruń) aktualizował znaczenie *Trenu Fortynbrasa*, Małgorzata Łukaszuk (Lublin) analizowała *Przepaść Pana Cogito*, Andrzej Tyszczyk (Lublin) porównywał dwie wersje utworu *Kant. Ostatnie dni*, Paweł Próchniak (Lublin) w niezwykle subtelny sposób pokazał, jak w wierszu *Dwie krople* otwiera się „przestrzeń" trudnej, bo zrodzonej z goryczy, czułości.

Referat Pawła Próchniaka, wygłoszony pod koniec sesji, korespondował z tonem pierwszej sympozjalnej wypowiedzi, jaką było zwięzłe, ale ważne wprowadzenie dokonane przez prof. Stefana Sawickiego. W ten krąg etyczny wpisał się też otwierający sesję rektor KUL, ks. prof. Andrzej Szostek, etyk, posiłkujący się w swej działalności, zwłaszcza dydaktycznej, tekstami literackimi, w tym również autora *Pana Cogito*. Jego Magnificencja ujawnił przy okazji projekt przyznania Zbigniewowi Herbertowi doktoratu honoris causa KUL. Wiadomo, że poeta regularnie odmawiał przyjmowania podobnych zaszczytów. Być może, gdyby nie śmierć, uczyniłby wyjątek...

W ten sposób przechodzimy do drugiego, bardziej kameralnego, na poły prywatnego wymiaru sympozjum. Zawdzięczaliśmy go szczególnemu gościowi, którym była pani Katarzyna Herbertowa. Towarzyszyła obradom przez większość czasu, pozostały zaś czas poświęciła na prywatne rozmowy w kuluarach, na spotkania z poszczególnymi uczestnikami sesji. Odbyło się też jedno bardziej oficjalne spotkanie, podczas którego pani Katarzyna odpowiadała na pytania kierowane przez publiczność: badaczy, studentów, czytelników. Dotyczyły one między innymi ineditów poety. Okazuje się, że poetycka szuflada ukrywa jeszcze niejedno, choć raczej nie

należy się spodziewać jakiejś pośmiertnej eksplozji literackiej, tak jak to było w przypadku Wata. Na publikację oczekują notatki i eseje z podróży do Grecji. Część z nich została złożona do druku w „Czytelniku" jeszcze w latach sześćdziesiątych jako tom zatytułowany *Labirynt nad morzem*, autor wycofał go jednak po wydarzeniach 1968 roku. Jest trochę nie wydanych tekstów poetyckich, przy czym część to właściwie „quasi-inedita"; były publikowane tylko za granicą w językach obcych. Charakterystyczne, że Herbert w zasadzie nie pisał dziennika, natomiast w archiwum znajduje się wiele rysunków – Herbert traktował je jako dokumentację swoich peregrynacji, zamiast fotografii. Czyżbyśmy doczekali się następnego twórcy „intersemiotycznego", po Schulzu, Czapskim, Mrożku? Odpowiedź może dać planowana w tym roku wystawa plastycznej spuścizny Herberta w warszawskim Muzeum Literatury.

Dowiedzieliśmy się też czegoś o warsztacie twórczym autora *Pana Cogito*. Jego lektury obejmowały głównie filozofię i sztukę, rzadziej beletrystykę. Nie czytał natomiast przysyłanych mu wierszy młodych adeptów poezji; nie czytał również poświęconych swojej twórczości interpretacji. Pisał natomiast najchętniej... w łóżku. W czasie podróży zagranicznych większość dnia spędzał w muzeach.

Trzeba również odnotować kilka ważnych kwestii, które pojawiły się w dyskusji obok zagadnień i polemik szczegółowych. Zrodziła je okazja do wymiany poglądów nad dziełem już ukończonym. Rozważano, jaka jest w tym dziele rola *Epilogu burzy*: czy jest zwieńczeniem gwarantującym ciągłość całej twórczości Herberta, czy też odmienną, kontrastującą z resztą twórczości pointą? Zastanawiano się nad charakterem Herbertowskiej aksjologii; obok głosów sugerujących statyczność aksjologicznych wzorców pojawiły się opinie podkreślające, że fascynujący jest u Herberta właśnie proces dynamicznego dochodzenia do wartości. W tym kontekście pytano też o relacje między aksjologią a klasycyzmem, między klasycyzmem a chrześcijaństwem, romantyzmem czy awangardą. Nieuchronna wydawała się konfrontacja z Miłoszem; wskazywano, że za „publicystycznym" sporem obu poetów ukrywają się poważne różnice w optyce świata poetyckiego (Miłosz – poeta bytu, Herbert – poeta wartości).

Sympozjum potwierdziło też, że anachroniczny jest z dzisiejszego punktu widzenia podział twórczości Herberta na trzy chronologiczne fazy: klasyczną, etyczno-obywatelską i metafizyczną. Nie tylko dlatego, że gmatwa się tu chronologia. Coraz częściej dostrzegamy „romantyczną" stronę Herbertowskiego klasycyzmu, etykę współczucia przebijającą przez aksjologiczny „monumentalizm", dialog z chrześcijaństwem, którego bynajmniej nie można sprowadzić do konstatacji o „pustym niebie Pana Cogito" (jak pisał przed kilku laty Paweł Lisicki). Spór przenosi się w inne rejony; dotyczy na przykład charakteru owego „ciemnego źródła" tej poezji – by posłużyć się tytułem książki Andrzeja Franaszka. Czy chodzi zatem o cierpienie, rozpacz, lęk, jak chce Franaszek, czy o żal i smutek duszy, obecne choćby w *Brewiarzu*?[2]

[2] Zob. J. Kornhauser, *Uśmiech Sfinksa. O „Epilogu burzy"*, „Tygodnik Powszechny. Kontrapunkt" 1999, nr 1-2, s. 4.

Sesja uświadomiła jeszcze jeden fakt: coraz wyraźniej dochodzi do głosu młode pokolenie badaczy Herberta, pokolenie, dla którego pierwszym doświadczeniem „herbertowskim" był już nie *Pan Cogito*, ale *Raport z oblężonego miasta*, dla najmłodszych może nawet dopiero *Elegia na odejście* (z 1990 r.). Siłą rzeczy optyka tego pokolenia jest już inna niż optyka Kwiatkowskiego czy Wyki. Widać jednak wyraźnie, że Herbert dalej przyciąga, i dotyczy to również Herberta z jego ostatnich tomów wierszy. Nie można więc mówić – jak chcieli niektórzy jakiś czas temu – o regresie poety. Świadczą o tym teksty, świadczą czytelnicy, świadczy również lubelskie sympozjum.